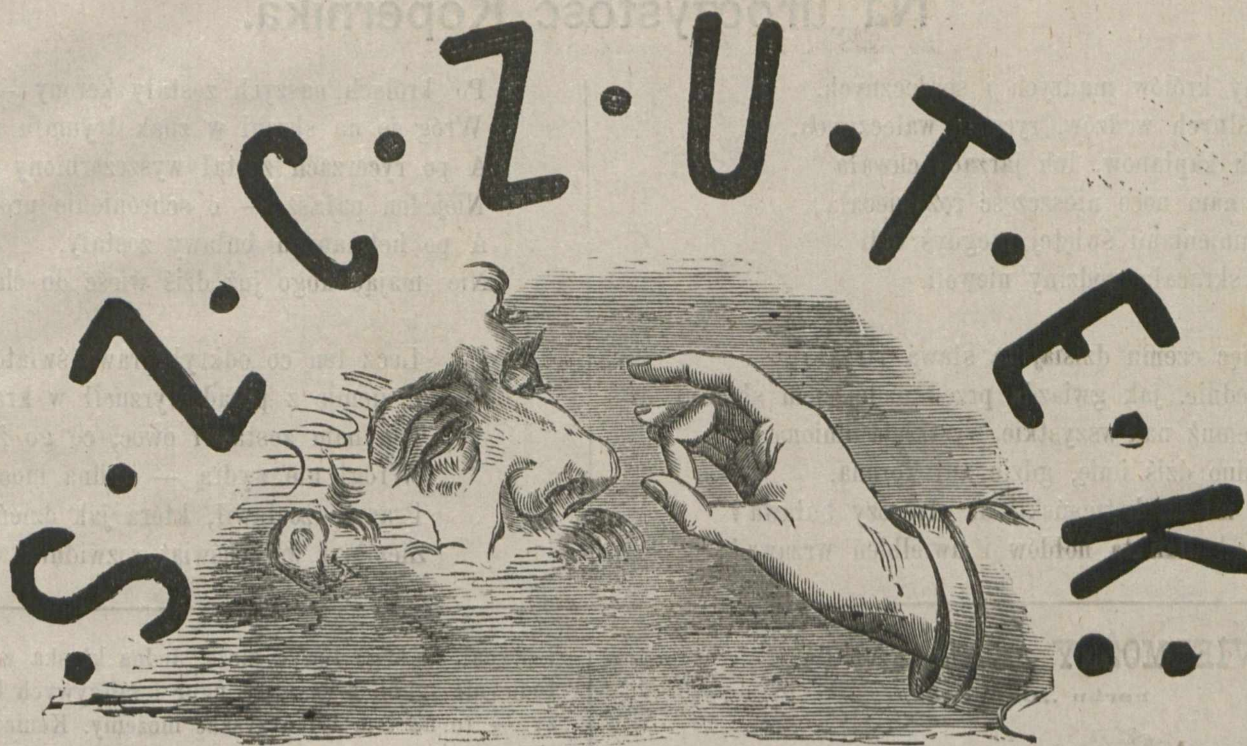
Nr. 7. Lwów. Sobota dnia 15. Lutego 1873. **Rok V.**



Pismo satyryczno-polityczne.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** zł. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedynczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

A. Diabli nadali! Niedość było podatków, jeszcze nam każą płacić cztery procent od komornego.

B. I cóż to ciebie tak dotyka, wszakżeż najłatwiej się od tego podatku ochronić.

A. A to jak?

B. Niepłacąc komornego.

Wiedeń — Lwów.

Tak chwalą dzienniki wiedeńskie L. Marka,
I piszą: to gracz co się zowie —
To dziwna, we Wiedniu gra pięknie L. Marek,
Dlaczego tak nie gra we Lwowie?

Zadanie arytmetyczne.

Jeżeli się pomnoży sześć cielęcych móżdżków przez kwotę otrzymaną z psiego podatku, doda do tego kwotę otrzymaną z czteroprocentowego podatku czynszowego, a następnie podzieli towszystko pomiędzy 100 radnych miasta.

P y t a n i e. Wiele łutów cielęcego mózgu wypadnie na jednego radnego?

Gogo już wie!

— Już wiem. Jeżeli pan Gołuchowski został księciem, to Galicja niezawodnie zostanie księstwem.

Gogo w. r.

Telegram Szczutka.

Madryd 14. Lutego. Hr. Agenor obrany królem Hiszpanji.

O d r e d a k c j i. Możemy zapewnić, że wiadomość ta jest fałszywą, jakkolwiek i w Hiszpanji jest prowincja zwana Galicją.



— Proszę pana dobrodzieja, czy to trzeba się zamaskować chcąc pójść na ten bal?

— Jeżeli pan dobrodziej pójdzie tam jako przyjaciel oświaty ludowej, to będzie pan i tak zamaskowany, wszak pan dobrodziej z Podola.

Na uroczystość Kopernika.

Mieliśmy królów mądrych i serdecznych,
Przemyślnych wodzów, rycerzy walecznych,
Świętych kapłanów. Ich jarząca chwała
Ciemne nam noce nieszczęść rozświecała,
I wspomnieniami świętej niegdyś doli
Ciężkie skracała godziny niewoli.

Więc czemu dzisiaj ta sława jarząca
Blednie, jak gwiazda przed nadejściem słońca!
Czemuż nad wszystkie wystrzela imiona
Jedno dziś imię, gdzie ani korona,
Ni miecz, hetmański, ni błyszczy buława?
Zkąd dlań ta hołdów i uwielbień wrzawa!

Po królach naszych zostały korony —
Wróg je na skroni w znak tryumfu nosi, —
A po rycerzach został wyszczerbiony
Niejeden pałasz — o schronienie prosi —
A po hetmanach buławy zostały,
Nie mając kogo już dziś wieść do chwały.

Lecz ten co odkrył prawa światowładne,
I ziemię z posad wyrzucił w krąg słońca,
Ten nam zostawił owoc, co go żadne
Wrogi nie wydrą — żadna moc niszcząca.
Prawdę zostawił, która jak dzień biały
Ziemię i wszechświat rozwidniła cały.

WIELMOŻNY „KALASANTY,“

herbu „Dobrynos.“



Delegacja nasza znajduje się teraz w chwili, w której ma do wyboru: „a u t s t a r o s t a, a u t k a p u c y n,“ jak mówili starzy Rzymianie. Albo przywitamy ich w kraju okrzykami radości, albo zaprzemy się ich, jako małodusznych i serwilistów. Faktem bowiem jest, że się nam owe targi już znudziły, zwłaszcza, że zawsze zostajemy in minus.

Bywało dawniej, za rządów Meternichów, Bachów, Gołuchowskich ex anno 1848, mieliśmy przynajmniej tę pociechę, żeśmy na swoich nie narzekali. Gniótł nas system poparty bagnetem, i niecierpliwsi spiskowali, a cierpliwsi oczekiwali lepszych czasów. Dzisiaj, gdy spadnie na nas bieda, będziemy musieli uderzyć się w piersi kornie i zawołać: n o s t r a c u l p a. Być może, że jeszcze delegaci nasi oprą się tym pokusom p. Gołuchowskiego — i pójdą za zdrowym instyktem narodowym i zerwą kompromitujące nas układy z Niemcami. Dałby Bóg, by to nastąpiło — uniklibyśmy zgorszenia: honor przynajmniej byłby salwowany. Ja jednakowoż tracę już fantazję — i u t i n a m f a l s u s v a t e s s i m — zdaje mi się, że słodziutkie słówka p. Agenora zwabią naszych w błoto, na którego powierzchni pływać będą kilku ambitnisiów, ku pogardzie i pośmiewisku przyszłych pokoleń.

A może by nareszcie to i dobrem było.

Wszak niemasz złego, coby na dobre nie wyszło.

Niechby raz krajowi oczy się otworzyły, niechby przejrzał i poznał, na kogo liczyć może. Jedna klęska więcej lub mniej narodu nie zgubi, a że kilka figur i fałszywych bożków runie w gruzy — to na tem tylko zyskać możemy. Koniec końcem rzecz się teraz wyklaruje. W najgorszym razie przecierpimy jakie dwa lub trzy lata, a n i e zjadły nas belagerungszustandy, nie zjedzą nas i wybory bezpośrednie. „P e r e b u ł y ś m o b i d u, p e r e b u d e m o i h i r s z e“ a wyśpiewamy przynajmniej ostatnią już zwrotkę wielkiej epopei Galicyjskiej: „Agenoriady“ Zaśpiewamy ją wesoło — a nawet skoczno — i będzie to dzień wytrzeźwienia się i dzień wesoły dla ludzi dobrej woli. —

W obec tego, że rada miasta Lwowa znajduje się obecnie w wielkim kłopocie z powodu budżetu uchwalonego w niejasnej chwili, i nakłada podatek na nieszczęścia takie, jakiem jest czynszowe, „Szczutek“, jako obywatel miasta, podaje następujące wnioski:

Należy opodatkować:

1. **Honorarjum lekarskie.**
Ustawa. Ktokolwiek ośmieli się chorować i opłacać lekarza, winien zapłacić od tegoż honorarjum 10% do kasy miejskiej.

2. **Przegrane procesa.**
Ustawa. Kto przegra proces i zmuszony jest adwokata opłacić, winien kasie miejskiej złożyć 10% od kosztów procesu.

3. **Zgubione pieniądze.**
Ustawa. Kto zgubi pieniądze a ich nie odszuka, winien zapłacić do kasy miejskiej 5% od zgubionej kwoty.

4. **Skradzione rzeczy.**
Ustawa. Kto zostanie okradzionym, ten płaci od rzeczy skradzionych 3%. Dochód to pewny, gdyż od odszukanych rzeczy nie płaci się nic.

5. **Złamanie nogi.**
Ustawa. Kto z mieszkańców Lwowa będzie tak szczęśliwym, że złamie nogę, ten płaci 4% od kosztów leczenia. Rada miejska raczy przeto myśleć i nadal o ułatwieniu w łamaniu nóg, przestrzegając niewyrębywania lodu na chodnikach.

6. **Czytanie Przeglądu lwowskiego, fejleton ze świata w Gazecie narodowej i innych nabożnych próbek piśmienniczych.**
Ustawa. Kto w powyższe nieszczęście popadnie, winien płacić 6% od straconego czasu, licząc godzinę po 5 złr.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Na wieść o JEGO ustąpieniu.

Elegja.

O *NIM* niech moja zagrzmi pieśń,
O *NIM*, o owym patryocie,
Co w pośród nocy błysnął nam
W najnowszo - erarjalnem złocie,
O *NIM* co w późny jeszcze wiek
W krainie będzie słynąć lackiej
Jako c. k. Kościuszko, — jak
Hektor Waluty austrjackiej!

Choć pisząc się przez Ipsylon,
Lśnił *ON* już *gwiazdą* nam *narodu*
Anno Stadjona, *anno* bomb,
Któremi świecił („zawsze z przodu!"):
Iluż wychodźcom w strony swe
Powrót z tułaczki — hen! — dalekiej
Ułatwił *ON*, dodając im
Nawet ..... żandarmów dla opieki!?...

Prostując Pańskie ścieszki wciąż,
Jak prorok wiecznej godzien chwały,
Dróg *ON* zbudował setkę mil,
A każda z nich wiedzie do Skały;
JEGO to dziełem drogi te,
Ba — nawet i ta w moście dziura:
Bajrat, z którego wykłuł się
Następnie smok Świętego Jura.

Później gdy *anno* Benedek
Runął bachowski system stary,
I żołnierz zamiast sinych już
Czerwone dostał szarawary!
Jak Mojżesz nowy powiódł *ON*
Naród w niemieckie przedpokoje,
I dobył laską swą ze skał
Koncessji kolejowych zdroje.

I zawsze *ON!*... I wszędzie *ON!*...
Karmiący *Szwindlu* wciąż nas manną
Czy kolej jaka, czy to bank
ON świecił gwiazdą nam poranną,
A tak dla kraju gorzał *ON*
Iż byłby żarem tym popieczon,
Gdyby na szczęście nie był — ach!
W *Galizische* był ubezpieczon!....

I wszędzie *ON!*.... I zawsze *ON!*....
Któż, jeśli *ON* odmówi rzeszy
Opieki *SWEJ* — kto wtedy kto
Po stracie *JEGO* nas pocieszy!...
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

GOGO



Jakiś Toruń, Kopernika,
Wyciągnęli z dawnych czasów,
By mieć pole do polemik,
Do okrzyków i hałasów.

Ciągle krzyczą o Toruniu
O obchodzie Kopernika —
Nie wiem z czego Toruń słynie
Z Kopernika czy z piernika...?

Mówią, że świat cały laurem
Czoło tego mędrca zdobił —
Ja nic nie wiem... więc was pytam
Co ten pan Kopernik zrobił?

Że poprawił astronomję
Trudno wziąść to za zaletę,
Kto dowiedzie, że Kopernik?
Dobrze widział przez lunetę

Mogą krzyczeć i dowodzić
Moje zdanie się ostoi:
Że się słońce w okół kręci
A zaś ziemia mocno stoi!



Z. Po co też Namiestnik pojechał do Wiednia?
O. Jakto! nie wiesz? Pojechał szukać kwadratury koła.
Z. Cóż to Mociumpanie, wziął się do matematyki?
O. A tak, myśli w ten sposób koło obrócić ażeby kwadrowało do reformy wyborczej.

Przyjechali do Lwowa.

W hotelu Georga: Wny Józef Garibaldi jenerał, z Kaprery; Wiktor Hugo z Paryża; Franciszek Deak z Pesztu; P. Gambetta z Francji.	prawdopodobnie dla nauki wyższego patrjotyzmu
W hotelu Europejskim: Wny Ryszard Wagner artysta-Muzyk z Monachium; Wny Gounod z Londynu; Wny Verdi z Włoch.	prawdopodobnie w celu oglądania p. Marka.
W hotelu pod Jeleniem: Wny Wiljam Szekspir z tamtego świata; Wny Sziller z Getem z Niemiec; i Wny Juliusz Słowacki z Nieba.	prawdopodobnie na przedstawienie Bohdana Chmielnickiego. Spóźnili się.

Odjechali ze Lwowa.

Wielmożny pan Rozum właściciel mało głów z pod kapelusza zwolenników p. Agenora na księżyc bez nadziei powrotu;

Wielmożne Bezpieczeństwo, wyjechało z asekuracji galicyjskiej, Aziendy i innych;

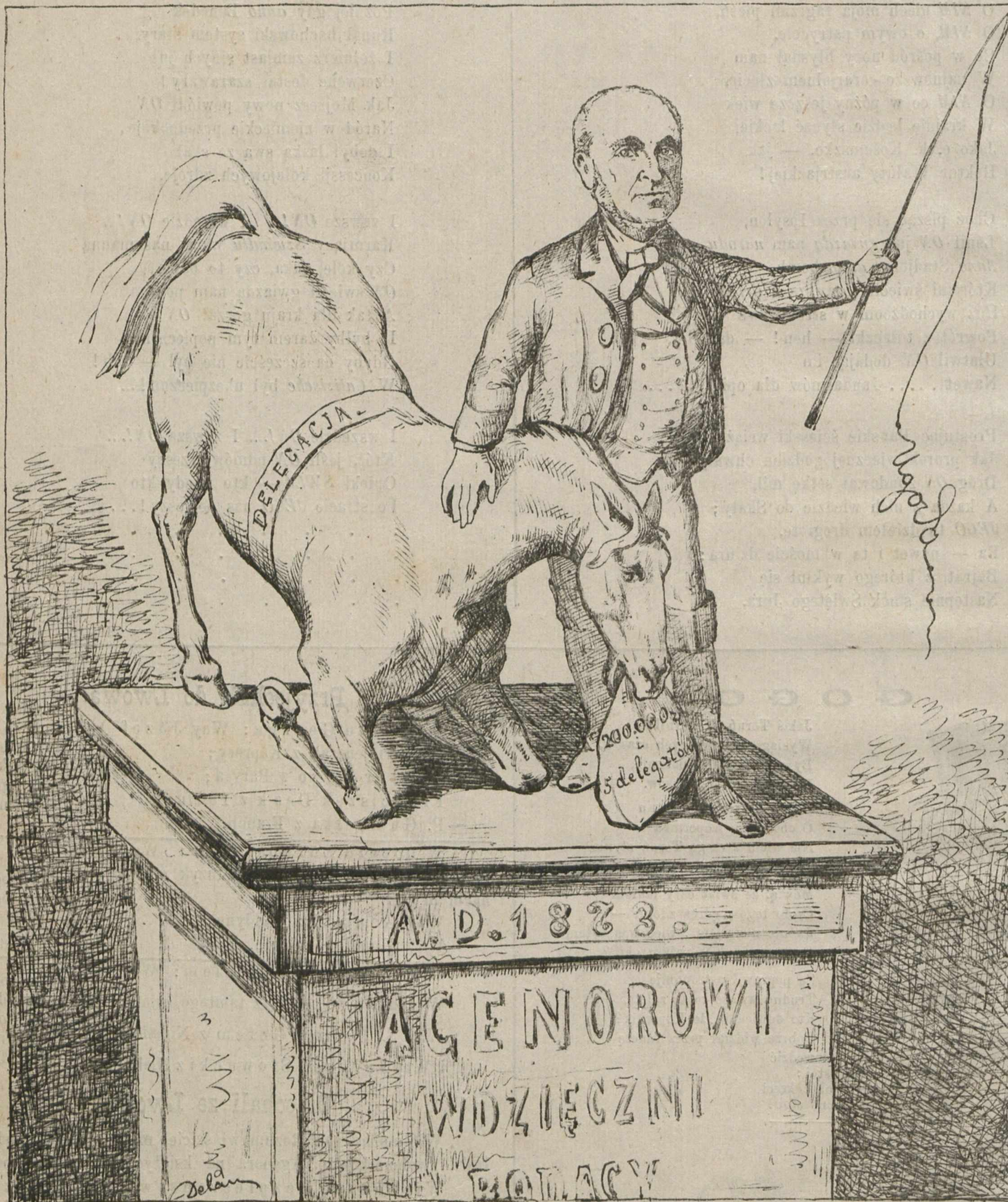
Zdrowy sens z fejletonów „ze świata" wyjechał po za świat;

Wielmożny Patryotyzm, były właściciel wielu serc polskich wyjechał do krainy marzeń. —

Korespondencje redakcji.

P. Warę we Lwowie. Nie wiemy, czego Pan chcesz! — Z. w Przemyślu. Później. Ksawery w Samborze. Wysłaliśmy. X. W. Krakowie: Za drobne. — Nik we Lwowie. Ustnie więcej. Redakcja otwartą od godziny 12 do 1. —

Z pracowni Szczutka.



Projekt pomnika, który winniśmy nad Pełtwą postawić,
w razie gdy delegacja pójdzie za podszeptem p. Agenora.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera